

Planeta: Akiva Prime

Soreus kontruje cios i przeciwnik zostaje trafiony w twarz. Uderzenie go uśmierca. Niesiony siłą odrzutu ryje ziemię i w końcu zastyga w bezruchu.

– Bardzo dobrze, Soreusie – podsumowuje siedzący na skale Berstat.

– Dziękuję, mistrzu. – Obrócił się i pokłonił nauczycielowi.

Wokół nich leży dwudziestu wojowników, każdy nieżywy, doszczętnie pokonany i zniszczony. Jak wielu przed nimi, łudzących się, że dadzą radę, sprostają i pokonają wroga.

– Jeszcze mi nie dziękuj. Leci kolejna dwójka. Będą tutaj za moment. Może w końcu pojawi się alfa.

– Też ich wyczuwam.

Soreus wyrównał oddech, uruchomił diagnostykę pancerza oraz ciała. Wszystkie parametry były idealne lub w granicy błędów pomiaru. Byli za miastem, na sporej równinie. Widzieli jednak statki świetlnych i ostrzał miasta, zaś bieżący spływ danych potwierdzał ich rychłą wygraną.

Obrońcy wylądowali naprzeciwko – ojciec i córka. Ubrani w lekkie pancerze, umieszczone na jednolitych kombinezonach ze wzmacnianymi wstawkami i wyraźnymi splotami materiału. Rozejrzeli się, widząc pogrom. Poczuli wściekłość, żal, pulsujące i rwące się do walki serca.

– Spokojnie, Nathu. – Ojciec powstrzymywał córkę, by nie atakowała przedwcześnie, szukał punktu zaczepienia, oznak słabości. Chciał, aby ona również się na tym skupiła. Jedyne, co widzieli, to dwóch opancerzonych mężczyzn, zamaskowanych, jeden w płaszczu z kapturem, bez jakichkolwiek oznak zmęczenia, bez ran, spokojnych i opanowanych w niespotykany sposób.

– Dobrze, ojcie – odpowiedziała.

Soreus stanął w gotowości. Jego pancerz wydał kilka dźwięków, silniki fuzyjne pracowały, kalibrując ustawienia opancerzenia, odginając i zaginając krawędzie, aby ciosy były bardziej efektywne i nieskrępowane. Spojrzał w stronę Berstata, informując o gotowości do ataku.

– Jeszcze nie. – Zatrzymał go mistrz. – Jak się nazywacie?

Soreus stanął rozluźniony.

Obrońcy wciąż trzymali gardę, milczeli.

– Chcę ustalić warunki – dodał.

– Jakie warunki! – zapytała kobieta.

– Kolejność waszej śmierci.

Ojciec przybrał pozycję do ataku i ruszył na Berstata. Jego nogi nie zdążyły się oderwać od ziemi, gdy przeciwnik krzyknął:

– Stój!

Siła głosu i to, że wciąż siedział, wstrzymało działania obrońcy.

– Pożałowałbyś tej decyzji! – Teraz powstał. – Jeszcze jeden ruch czy krzywe spojrzenie i sam was zabiję. – Obniżył ton i mówił spokojnie, niczym mentor tłumaczący lekcje uczniom, którzy jej nie zrozumieli. Soreus dalej stał bez ruchu. – Zawsze walczymy z szacunkiem dla przeciwnika. Jesteś ojcem, a rodzice nigdy nie powinni przeżywać swoich dzieci, dlatego mam pewną propozycję. Mój uczeń będzie walczył z twoją córką, a ja z tobą. Obiecuję ci, że zginiesz pierwszy, abyś nie musiał czuć niemożliwego do zniesienia bólu straty. Im dłużej dziewczyna wytrzyma z Soreusem, tym dłużej pożyjesz, ale pierwszy otrzymasz ostateczny cios. Jak się nazywasz?

– Jesteś chory! – krzyknęła Nathu.

– Spokojnie – powiedział do córki obrońca, a następnie skierował wzrok na wroga. – Nazywam się Zendorf. – W jego głowie pojawił się wir myśli. Skąd pewność, że wygra? Jak taki pojeb, ktoś kto morduje całą cywilizację, wychodzi z takimi propozycjami? Błefuje, próbuje zbić z tropu, zasiać niepewność? Cemu jest taki pewny siebie? Z drugiej strony stwierdził, że spróbuje przechytrzyć wroga. W walce jeden na jeden mają większe szanse, w walce dwóch na dwóch panuje zbyt duży chaos. Z tego, co słyszy, to on będzie walczył z silniejszym. – Czy mogę zobaczyć twarz mojego darczyńcy? – spytał, chcąc się przekonać z kim ma do czynienia.

Berstat wziął głębszy oddech i uśmiechnął się w duchu.

– Tysiące razy słyszałem prośbę, bym zdjął maskę i odsłonił twarz. Kiedyś myślałem, że to przez ciekawość i dociekliwość, chęć, by w imię niepisanych zasad jakiegoś kodeksu lub innej bredni, skrzyżować spojrzenie z ostatecznym wrogiem. – Mówiąc to, odpiął opancerzenie twarzy, ale nie zdjął go jeszcze. – Po tych wszystkich walkach zrozumiałem, że każdy przed swoim końcem chce wierzyć w coś mocniej, jakby spojrzenie w moje oczy miało uchronić go od śmierci, zdradzić słaby punkt, dodać siły, zwiększyć moce czy umiejętności. – Ściągnął maskę i kaptur, który miał na sobie. – Nazywam się Berstat, a oto twarz twojego ostatniego wroga. – Skóra była przepalona, zastygła w węglowych bliznach, szorstka i poraniona. Jedno oko, metaliczne, w miejscu źrenicy świeciło ciemno zielonym światłem. Fragment żuchwy i prawego policzka również były stalowe, co sprawiało, że przy mówieniu część jego warg poruszała się z trudem. – Czy coś ci to dało? Poczuleś większą siłę, odrazę, zaciekawienie czy może szansę?

Zendorf stał oniemiały, a jego przeciwnik mówił dalej.

– Chciałbym ci powiedzieć, byś pamiętał w przyszłości, że twarz bez historii nic nie znaczy, jednak nie będzie takiej potrzeby. Twoja przyszłość skończy się tutaj i teraz. Przygotujcie się do walki.

– Najpierw zabiję twego przydupasa, a zaraz potem ciebie – powiedziała pewnym głosem Nathu.

– Jeśli tylko ci się uda – wtrącił się Soreus.

Przeciwnicy ustawili się naprzeciwko siebie, każda dwójka w odległości kilku metrów.

Zendorf zaatakował, błyskawicznie wyprowadził kilka ciosów. Berstat wykonał serię uników i uderzył przeciwnika w brzuch. Odrzuciło go na parę metrów i przygwoździło do ziemi. W tym czasie Nathu natarła na wroga. Soreus nie czekał. Uderzył kilka razy, potem wykonał podcięcie i kobieta upadła na ziemię. Miała jeszcze siłę. Podniosła się, obróciła w powietrzu i wybiła z barku. Kolejna seria ciosów. Soreus kontruje, walka nabiera tempa.

Berstat zbliża się do Zendorfa, mówiąc:

– Nieźle jej idzie. Wie, że przegra, lecz mimo tego walczy dalej, bardziej drapieżnie. Jej receptory i sieć neuronowa wchodzi na wyższe obroty, ciało wykonuje najlepsze kombinacje ciosów. Powinieneś być dumny, walka do końca jest szlachetna.

Zendorf podnosi się i w nadludzkim przyspieszeniu wyprowadza kopnięcie. Zostaje zablokowany i trafiony, gdy obraca się w powietrzu. Berstat łapie go za nogę i odrzuca, zwiększając dystans. Ponownie przygląda się walce, nie komentując jej ani słowem.

Dziewczyna zadaje pojedyncze ciosy Soreusowi, jednak ten jest dużo lepiej wyszkolony i wytrenowany niż na Vivish. Kontruje i uderza, Nathu pada i dłuższą chwilę leży. Ojciec biegnie w jej stronę, chcąc dywersją zaatakować Soreusa, jednak Berstat staje mu na drodze i zadaje serię ciosów, a gdy ten zgina się w pół, kopie go i posyła spory kawałek dalej. Berstat patrzy na Nathu i mówi:

– Jeśli się nie postarasz, wkrótce twój ojciec umrze.

Dziewczyna wstaje i atakuje Soreusa. Wie, że musi uporać się ze swoim rywalem. Rusza na niego w furii. Czuje napięcie każdego mięśnia i siłę każdego ciosu, który kiedykolwiek zadała, staje się szybsza, zwinniejsza i silniejsza. Wyprowadza uderzenia o niespotykanej mocy, ma nadzieję, że się przebiła. Te jednak nie robią wrażenia na Soreus, są niczym muśnięcia. W odpowiedzi atakuje ją gradem kopnięć i Nathu znów pada.

Soreus cierpliwie czeka, po chwili mówi do Berstata.

– Prawie.

Mistrz podchodzi do Zendorfa i podnosi go, jakby pomagał wstać. Mężczyzna nieporadnie usiłuje zadać cios, jest półprzytomny, zamroczony i tak straszliwie zmęczony, czuje, że nie da rady już dłużej stawiać oporu. Otwiera zalane krwią oczy i dostrzega leżącą na ziemi Nathu. Jego oczy skupiają się, potężne uderzenie serca niemal wyrwa do góry klatkę piersiową, płuca wyrzucają powietrze z absolutną prędkością, prostuje ciało, powodowany pierwotnym instynktem rodzica. Celuje ręką w oprawcę i atakuje Berstata wiązką plazmy, w nieznającej kompromisu wściekłości, nie oszczędzającej sił na później. W ułamku sekundy wydobywa z siebie krzyk, który powinien przerazić wroga. Siła odrzutu wiązki plazmy posyła Zendorfa na ziemię, a Berstat stoi niewzruszony. Jedynie osłania swoją nagą twarz ręką, jakby czując natrętny zapach.

Nathu znów podrywa się do walki. Jej oczy ciemnieją, przyspiesza, pokonując dystans pięciu metrów w ułamku sekundy, wokół niej tworzy się grom dźwiękowy, uwalniając potężne pokłady siły. Uderza Soreusa, krzycząc w furii! Unik, zwód, odskok i blok. Przeciwnik jest równie skupiony, metodyczny i nakierowany na cel, w końcu kontruje cios, powalając Nathu na ziemię.

Patrzy porozumiewawczo na Berstata, który pochyla się nad Zendorfem, leżącym na brzuchu, z twarzą wgniecioną w ziemię. Wiedzą, że mają kolejną alfę. Obrońca stara się złapać oddech, zrobić cokolwiek, jednak jest zbyt słaby, jego ciało nie reaguje na impulsy. Berstat podnosi jego głowę ku górze i podkłada pod nią leżący obok kamień.

– To była dobra walka, szanuję cię – mówi, po czym uderza z całą siłą jego głową o bryłę.

Nathu czołga się w stronę ojca ze łzami w oczach, łapiąc się trawy, jakby chwyciła linę na zboczu góry. Nagle nie ma już ruchu, płacz milknie i spięte ciało w nagłym rozluźnieniu wtula się w roślinność. Soreus wyciąga z niej ostrze. Po chwili podnosi martwe ciało i rusza przed siebie, w stronę słońca, które zaraz zacznie zachodzić. W

oddali ląduje ich statek. Berstat patrzy jeszcze chwilę na mężczyznę i zamyśla się, oddając mu szacunek. Nagle zostaje wytracony z równowagi i upada! Błyskawicznie wstaje i blokuje niespodziewany cios nowego przeciwnika. W sekundę zmienia pozycję i uderza mijając go postać w kark, łamiąc kręgi. Berstat zareagował instynktownie, w wyuczonej sekwencji ciosów. Dopiero po chwili spogląda na ciało – to kilkunastoletni chłopiec, bez pancerza, w czarnym stroju treningowym. Wraca spojrzeniem do Zendorfa. „Dobrze go wychowałeś”, po czym zaczyna iść w kierunku Statku.

Soreus wkłada ciało Nathu do pojemnika, który je hibernuje i siada naprzeciwko swego mistrza. Statek unosi się w przestrzeń i nabiera prędkości, obierając kurs na krążący na orbicie krążownik. Ruszają.

– To była dobra walka, Soreusie. Myślę, że nie jestem w stanie więcej cię nauczyć. Po przylocie udam się do Sui Generis i zasugeruję jej, aby uczyniła cię Bytem.

– Dziękuję, mistrzu, to wiele dla mnie znaczy.

Berstat założył swoją maskę i zamyślił się zadowolony, że jego uczeń osiągnął taki poziom.

– Przestanę być twoim mistrzem, jednak na zawsze pozostanę twoim przyjacielem.

Lokalizacja: krążownik wychodzący z orbity Akiva Prime

Statek kosmiczny Berstata i Soreusa zadokował do krążownika świetlnych. Wysiedli i odeskortowali ciało Nathu do laboratorium. Liczyli na ekstrakcję nowej alfy. Na miejscu czekał już na nich zespół cybernetycznych, humanoidalnych robotów naukowych.

– Przejmiemy ją – odezwał się jeden z nich.

– Dobrze, wykonajcie testy jak najszybciej. Niedługo opuszczamy ten układ. Chcę zaimplementować alfę przed kolejnym przejściem – powiedział stanowczo.

– Przyjąłem – usłyszał mechaniczną odpowiedź.

Berstat i Soreus stali przy drzwiach, gdy pojemnik hibernacyjny zniknął w otchłani laboratorium.

– Mam nadzieję, że ta alfa będzie efektywna. Poinformujcie nas, gdy rozpocznie się proces ekstrakcji.

Gdy zaczęli oddalać się od laboratorium, Berstat poinformował Soreusa:

– Gdy alfa będzie gotowa zaimplementuj ją. To nagroda za dobrą walkę.

– Dziękuję, mistrzu.

– Przeszedłeś długą drogę i to, co osiągnąłeś będzie dobrym początkiem, by zacząć nową podróż. – Berstat poklepał przyjaciela po ramieniu. – Pamiętaj, że twoja droga dopiero się zaczyna. Widzę na niej wiele sukcesów. Chodźmy zdjąć opancerzenie – rzucił luźno, by zmienić temat.

Soreus milczał, nie będąc w stanie przyjąć tak dużego komplementu.

W punkcie serwisowym zdjęli opancerzenie, które czekało serwisowanie i aktualizowanie. Proces miał potrwać kilka godzin. Uszkodzenia były minimalne, niemal niezauważalne, ale stroje nosiły ślady zużycia i nadeszła pora, by dodać im blasku.

Berstat szedł do swojej kajuty i układał w głowie mowę, którą chciał przekazać Sui Generis – jasne i proste komunikaty, bez tłumaczeń i niedopowiedzeń, potwierdzające, że jego uczeń jest gotowy. Po drodze zmienił cel i wrócił na pokład. Na mostku, na dużym ekranie wyświetlił się obraz Sui – miała na twarzy taką samą maskę jak Berstat, tylko smuklejszą i podkreślającą rysy jej twarzy i głowy.

– Bądź pozdrowiona, Sui Generis – zaczął swobodnie.

– Witaj, Berstacie.

– Chciałbym, aby Soreus przeszedł próbę i stał się Bytem. Myślę, że jest już gotowy.

– Od razu przeszedł do sedna. Wiedział, że przed Sui Generis nic nie da się ukryć. Jej umiejętność czytania emocji z ruchów twarzy i mowy ciała wykraczała daleko poza zdolności zwykłego śmiertelnika. Czuł więc, że lepiej będzie jeśli sam zacznie od meritum niż gdyby Sui miała przejrzeć jego zamiary.

– Berstatcie, realizujesz wszystkie założone cele i jesteś w tym jednym z najlepszych. Jeśli według ciebie nadszedł czas próby, to twój uczeń może ją podjąć. Oczywiście dołączysz do niego jako obserwator, bo kierownictwo powierzę Eversorowi. Właśnie realizuje misję przy zewnętrznym płaszczu. Przekażę mu, aby wysłał ci koordynaty przejścia przez sympleks.

– Próba ma się odbyć przy zewnętrznym płaszczu?

– Tak, to chyba nie problem?

– Żaden.

– Dobrze, w takim razie czekaj na koordynaty.

– Dziękuję, bądź pozdrowiona. – Berstat po tych słowach rozłączył się i westchnął. – Zewnętrzny płaszcz.

Nie był zadowolony z rozwoju sytuacji, jednak nie mieli wyboru. Próba musiała odbyć się tam, gdzie zechciała Sui Generis – nie ma taryfy ulgowej, nie ma negocjacji. Berstat wiedział, że Soreus powinien być Bytem – widział jego postępy i umiejętności, toteż nie analizował zbytnio sytuacji i dał się przepełnić pewnością, że jego uczeń pokona każdą z przeciwności. Pozostało mu już więc tylko oczekiwanie na wezwanie Eversora, które miało nastąpić w ciągu najbliższym godzin. Musiał przygotować siebie i Soreusa do walki.

Znalazł go odpoczywającego w kajucie i przedstawił sytuację. Uczeń nie okazał strachu przed czekającym go wyzwaniem, ale obaj wiedzieli, że nie będzie łatwo i że powinni się jak najlepiej przygotować. Udali się do swoich komór regeneracyjnych, które przyspieszały odbudowę i odnowę ciała. Proces ten działał tylko na świeże i niezabliźnione rany. Jednocześnie do krwiobiegu wprowadzane było serum, które odmładzało tkanki i dostarczało im niezbędnych składników odżywczych. Następnie wtłaczana w nich była substancja energetyczna, która odbudowywała cały potencjał bojowy: moc, siłę i prędkość. Dzięki temu urządzeniu regenerowali się w zaledwie kilkadziesiąt minut. Wszystko, co zaprojektowała Sui, musiało być efektywne, działać szybko, dając tylko najlepsze wyniki. Punkt optymalny, złoty środek, efektywność, cel – te słowa określały ją idealnie. Wielu rodzi się i żyje, odbijając się od ścian, błędząc po korytarzach niespełnionych marzeń, tylko nieliczni, jak Sui Generis, od początku istnienia wiedzą, co mają robić i po co.

Gdy wyszli z komór, zostali poinformowani przez roboty medyczne o zbliżającym się końcu ekstrakcji alfy z ciała Nathu i niezwłocznie udali się do laboratorium.

Ciało wojowniczkę leżało na łóżku wprowadzonym do urządzenia przypominającego rodzaj tuby. Była w swoim kombinezonie bojowym, ale bez zewnętrznych wzmocnień.

Jej teraz już czysta twarz emanowała jakąś świeżością, z czym kontrastowały rany oraz siniaki.

– Dzielnie walczyła – zauważył z uznaniem Berstat, stając nad ciałem pokonanej wojowniczkii.

Urządzenie, w którym znajdowała się Nathu, obracało się, dokonując mapowania sieci neuronowej jej mózgu. Moc obliczeniowa urządzenia sprawiała, że ten niezwykle skomplikowany proces trwał nieco ponad godzinę. Efektem końcowym było namierzenie lokalizacji alfy. Była to „sekwencja sieci neuronów dominujących”, najbardziej aktywnych podczas walki. Jej ostatni atak, jej zryw i idące za tym poczucie przekraczania własnych granic poprzedzone było reakcją chemiczną, wyrzutem neuroprzekazników, wywołujących efekt stresu odpowiedzialnego za intensyfikację zdolności bojowych, poddanie się lub przewyciężenie uczucia strachu oraz idący z tym podprogowy impuls do ucieczki, przekładający się na zwiększenie prędkości. Alfa była więc impulsem odpowiedzialnym za krańcowy przyrost siły, mocy, umiejętności, prędkości, refleksu i timingu, podbijała logarytmicznie szybkość wzrostu siły mięśniowej podczas początkowej fazy skurczu mięśni. Impuls ten poprzedzał ataki ostatniej szansy.

Część urządzenia mapującego odsunęła się znad zwłok. Roboty medyczne podeszły do stołu i po delikatnym podniesieniu głowy dziewczyny nałożyły na nią szczelny kask, do którego podłączonych było wiele przewodów. Ciało zostało przywiązane do łóżka i gdy było w pełni unieruchomione, rozpoczął się drugi etap ekstrakcji. Ciało Nathu impulsowo drgało, jakby dziewczyna jeszcze żyła, jakby chciała się uwolnić. Był to jednak tak zwany ruch resztkowy, kompulsywny, związany z tym, że podczas ekstrakcji alfy pobudzane były obszary mózgu wywołujące ruch kończyn i napięcie mięśni. Proces trwał kilkanaście sekund, po których ciało Nathu w końcu mogło zaznać spokoju. Urządzenie dokładnie przepisało sekwencje z nośnika biologicznego, jakim jest mózg, na format cyfrowy, którym była kość danych. Kopiowanie nieodwracalnie uszkadzało mózg, umożliwiając tylko pojedynczą ekstrakcję.

Kość danych była gotowa.

– Często się, musisz być gotowy do próby. – Berstat spojrzał na protegowanego.

– Dziękuję, mistrzu. – Soreus podszedł do urządzenia i wypiął z niego nośnik danych. Następnie włożył go w port znajdujący się po wewnętrznej stronie przedramienia, nad nadgarstkiem. Błyskawicznie zacisnął pięści, czując całkowite spięcie ciała, zgrzytnął zębami, by po chwili zacząć krzyczeć głośniej i głośniej.

– Opanuj się – powiedział spokojnie Berstat.

Soreus czuł rosnącą siłę. Jego oczy delikatnie otwierały się, ukazując tylko mlecznie lśniące białka. Po chwili wygiął kark, obracając głowę pod dziwnym kątem, czuł rosnącą ekscytację. Wziął głęboki oddech. Jego ciało uspokoiło się, rozluźniło, znów wciągnął powietrze. Luz i poczucie panowania nad sobą wróciło. Po chwili wyciągnął kość ze swojego portu – wyglądała jak zwęglona.

– I jak się czujesz? – Berstat spojrzał na ucznia, który wciąż delikatnie się uśmiechał.

– To kolejny nowy wzorzec. Silny, czuję to. – Spojrzał na ciało Nathu. – Podziwiam ją, wierzyła mimo daremności.

– Sam widzisz. Oni zawsze wierzą, że ciało będzie w stanie dogonić niosącego je ducha. Dzięki alfom twój duch i ciało są już niemal idealnie zsynchronizowane.

Alfa sprawiała, że ciało było odpowiednio stymulowane, zawsze gotowe do walki jakby w ostatecznym starciu i mimo że dawała niemal niemierzalne efekty, to wciąż była to tylko jedna z wielu metod umożliwiająca ciągłe ulepszenia Bytów.